

Sygn. akt II AKa 47/13/L

ORZECZENIE

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 18 czerwca 2013 r.

Sąd Apelacyjny II Wydział Karny w Rzeszowie

w składzie:

Przewodniczący: SSA Piotr Moskwa (spr.)

Sędziowie: SSA Zbigniew Różański

SSA Stanisław Sielski

Protokolant: stażysta Aneta Kudła

przy udziale Prokuratora Oddziałowego Biura Lustracyjnego Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie

- Tomasza Magrysia

po rozpoznaniu w dniu 18 czerwca 2013 r.

sprawy **B. T.**

lustrowanej na podstawie art. 21 a ust. 1 i 2 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnieniu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944 - 1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. Nr 63 z 2007 r., poz. 425) oraz art. 632 pkt 2 k.p.k.

na skutek apelacji wniesionej przez Prokuratora Oddziałowego Biura Lustracyjnego IPN w Rzeszowie

od orzeczenia Sądu Okręgowego w Rzeszowie

z dnia 12 kwietnia 2013 r., sygn. akt II K 101/12

I. **u t r z y m u j e** zaskarżone orzeczenie w mocy,

II. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz B. T. kwotę 600 zł (sześćset złotych) tytułem zwrotu wydatków związanych z udziałem w postępowaniu odwoławczym obrońcy,

III. kosztami procesu związanymi z postępowaniem odwoławczym

o b c i ą ż a Skarb Państwa.

Sygn. akt II AKa 47/13/L

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy w Rzeszowie orzeczeniem z dnia 12 kwietnia 2013 r., sygn. akt II K 101/12, stwierdził, że lustrowana B. T. złożyła zgodne z prawdą oświadczenie lustracyjne, zaś kosztami procesu obciążył Skarb Państwa.

Orzeczenie powyższe w całości na niekorzyść lustrowanej B. T. zaskarżył Prokurator Oddziałowego Biura Lustracyjnego IPN w R., zarzucając:

1. obrazę przepisów postępowania, która miała wpływ na treść orzeczenia, a to art. 4 k.p.k., art. 7 k.p.k., art. 410 k.p.k. i art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k., polegającą na nieuwzględnieniu całości materiału dowodowego zebranego w sprawie, w tym także okoliczności przemawiających na niekorzyść lustrowanej i w konsekwencji oparciu orzeczenia jedynie na części przeprowadzonych dowodów, powierzchowną i dowolną ocenę przeprowadzonych dowodów bez uwzględnienia zasad logicznego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego oraz sporządzenie uzasadnienia zaskarżonego orzeczenia w sposób utrudniający stronom poznanie toku rozumowania Sądu i ustalenie, które okoliczności i na jakiej podstawie Sąd uznał za udowodnione, a które nie i dlaczego,

2. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę zaskarżonego orzeczenia, mający wpływ na treść tego orzeczenia, a polegający na uznaniu, iż zebrany w przedmiotowej sprawie materiał dowodowy nie pozwolił na uznanie, iż B. T. była tajnym i świadomym współpracownikiem, gdyż postępowanie wykazało, że informacje redagował samodzielnie funkcjonariusz M. H., wyjaśnienia lustrowanej są prawdziwe i nie wskazują na podjęcie przez nią świadomej współpracy – podczas gdy prawidłowo oceniony zgromadzony w niniejszej sprawie materiał dowodowy, w tym zwłaszcza zeznania świadków, akt personalnych M. H., z których wynika, że w/w nie zaniedbywał się w pracy operacyjnej pod względem prawidłowości i rzetelności sporządzanych dokumentów, że nie pisał nieprawdy, treść zapisów w teczce personalnej i pracy TW (...) wskazuje, że lustrowana przekazywała dla Służb Bezpieczeństwa w sposób świadomy tajne informacje, które były wykorzystane przez SB m.in. do Sprawy Obiektowej (...).

Wskazując na powyższe prokurator wniósł o uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Sąd Apelacyjny miał na uwadze, co następuje:

Apelacja Prokuratora nie jest zasadna, pomimo iż przyznać trzeba rację skarżącemu, że uzasadnienie zaskarżonego wyroku sporządzone zostało

w sposób, utrudniający w pewnym stopniu poznanie toku rozumowania Sądu I instancji i ustalenie, które okoliczności i na jakiej podstawie Sąd uznał za udowodnione, a które nie i dlaczego. Nie oznacza to jednak, że uzasadnienie to zostało sporządzone z obrazą art. 424 § 1 pkt k.p.k., co mogłoby stanowić podstawę rozstrzygnięcia kasacyjnego postulowanego przez prokuratora. Wnikliwa bowiem lektura tego uzasadnienia, wszelkie wyżej wskazane wątpliwości rozwiewa i pozwala ocenić logiczność rozumowania Sądu I instancji, a także to, czy zachował on granice swobodnej oceny dowodów i uwzględnił całokształt zebranego w sprawie materiału. Zdaje się to również zauważać skarżący, skoro w pkt. 2 petitum środka odwoławczego formułuje zarzut błędu w ustaleniach faktycznych, wskazując, które jego zdaniem ustalenia poczynione przez Sąd nie odpowiadają rzeczywistym zdarzeniom i przedstawiając własną ocenę dowodów, w oparciu o które te fragmenty ustaleń zostały poczynione. Nie sposób jednak zgodzić się także z tymi wywodami prokuratora. Niezależnie bowiem od tego, co eksponuje on w środku odwoławczym, ocena materiału dowodowego dokonana przez Sąd I instancji jest prawidłowa i nie wykracza poza ramy swobodnej oceny, zakreślone w art. 7 k.p.k. Prawdą przy tym jest, że Sąd Okręgowy dysponował materiałami archiwalnymi, z których wynikało, iż lustrowana B. T. podpisała zobowiązanie do współpracy z organami SB (czemu sama nie przeczy) oraz, że w okresie od 21 października 1985 r. do 7 października 1986 r. miała rzekomo odbyć 9 spotkań z oficerem prowadzącym. Oceniając wiarygodność tych dokumentów prokurator powołuje się jednak, w zasadzie tylko i wyłącznie, na zeznania M. H., który w toku całego postępowania konsekwentnie twierdził, iż nigdy w swej karierze funkcjonariusza SB nie fabrykował dokumentów współpracy z tajnymi współpracownikami i w związku

z tym stanowczo utrzymywał, iż dokumenty znajdujące się w teczce lustrowanej B. T. są prawdziwe.

Formułując tezę o wiarygodności tych twierdzeń prokurator nie zauważa jednakże pewnych faktów, które w znacznym stopniu podważają prawdziwość wypowiedzi tego świadka. Pomijając przy tym okoliczności, na które zwracał uwagę już Sąd I instancji w uzasadnieniu zaskarżonego orzeczenia, a dotyczące między innymi daty sporządzenia zobowiązania, miejsca zamieszkania lustrowanej w okresie rzekomej współpracy i tym podobnych, zwrócić uwagę należy, przede wszystkim na to, iż z dokumentów zalegających w aktach osobowych TW (...) wynika, iż M. H. pozyskał B. T. do współpracy w dniu 12 czerwca 1985 r. (prokurator w apelacji błędnie podaje datę 12 czerwca 1986 r., k. 5

apelacji) po przeprowadzonej z nią w tym dniu rozmowie (przykładowo k. 57 akt Ppl Rz 239/11). Okoliczność ta jednak jest w sposób oczywisty nieprawdziwa, gdyż w tym dniu B. T. nie przebywała w miejscu zamieszkania lecz w Z., gdzie uczestniczyła w wycieczce szkolnej zorganizowanej w dniach 9 - 13 czerwca 1985 r.(k. 71-78). Ten już fakt poddaje w wątpliwość wiarygodność twierdzeń M. H., co do rzetelności i wiarygodności sporządzanych przez niego dokumentów i już sam w sobie pozwala zakwestionować prawdziwość jego zeznań.

Nie jest to przy tym jedyna okoliczność, która osłabia wiarygodność tego świadka, gdyż kolejnymi są dla przykładu, takie jak:

- brak sporządzanych własnoręcznie przez TW (...) informacji, mimo iż obowiązek taki ciążył rzekomo na tym współpracowniku, co wynika z zalegającego w aktach zobowiązania (k. 66 akt Ppl Rz 239/11),
- brak wypłaty jakiegokolwiek „wynagrodzenia” w sytuacji, gdy takowe było przewidywane, a trudna sytuacja majątkowa lustrowanej, o której wspomniano w dokumentach sporządzonych przez M. H. uzasadniałaby tego typu działanie, chociażby w celu mobilizacji lustrowanej do wykazania się większą inicjatywą w rzekomym zbieraniu informacji (k. 58 akt Ppl Rz 239/11),
- przytaczanie w sporządzanych notatkach faktów mogących być w danym środowisku zawodowym i społecznym (danej miejscowości) powszechnie znanymi,
- przytaczanie podobnych okoliczności w notatkach z rzekomo przeprowadzonych rozmów z różnymi tajnymi współpracownikami, tj. TW (...) i TW (...) (np. k. 86 i 289 akt Ppl Rz 239/11 - informacje dotyczące Dyrektora Szkoły Podstawowej w U. J. Ł. – zwrócić przy tym należy uwagę, że informacja od TW (...) miała pochodzić z 14 listopada 1984 r., a od TW (...) z dnia 21 października 1985 r.),

Wyżej wymienione okoliczności w powiązaniu z faktem, na który słusznie powołuje się Sąd I instancji, związanym z problemami w pracy świadka H., podważają wiarygodność jego zeznań do tego stopnia, że w oparciu o nie, bez obawy popełnienia pomyłki, nie można z całą stanowczością przyjąć, iż dokumenty zalegające w teczce osobowej i teczce pracy TW (...) odzwierciedlają rzeczywisty przebieg zdarzeń. Oceny tej przy tym nie osłabiają argumenty powoływane przez prokuratora w uzasadnieniu apelacji, wskazujące na zaistnienie pewnych zdarzeń opisywanych w notatkach i potwierdzonych przez świadków Z. K. i Z. Z.. Jak już bowiem wyżej wspomniano zdarzenia, których zaistnienie potwierdzają ci świadkowie były tego rodzaju, że wiedzę o nich mogła posiadać w zasadzie nieograniczona liczba osób, nie tylko ze środowiska nauczycielskiego Szkoły Podstawowej w G.. W związku z tym to, iż przyznawali oni, że część zdarzeń opisanych w notatkach miała miejsce, nie może mieć decydującego znaczenia przy ocenie wiarygodności tych notatek, w szczególności w zakresie źródła, z którego informacje te pozyskał funkcjonariusz SB, tym bardziej, że dokumentów zalegających w aktach sprawy wynika, iż M. H. w środowisku nauczycielskim posiadał innych tajnych współpracowników.

Podnosząc przy tym argument zgodności notatek sporządzanych przez M. H. z rzeczywistymi zdarzeniami, w części dotyczącej świadków Z. K. i Z. Z., prokurator nie zauważa, że część informacji zawarta w dokumentach sporządzanych przez M. H. nie znalazła potwierdzenia w wypowiedziach świadków przesłuchanych na tę okoliczność. Dotyczy to przykładowo informacji sporządzonej w dniu 24 marca 1986 r., w której m.in. podano, iż TW (...) przekazała sporządzającemu tę informację wiadomości dotyczące jednego z nauczycieli zatrudnionego w Szkole Podstawowej w R., który miał rzekomo „zainspirować” dzieci tej szkoły do tzw. „święta wagarowicza”, w konsekwencji czego dzieci uczone przez tego nauczyciela miały udać się na węgry (k. 103-104, akt Ppl Rz 239/11). Przesłuchany na tę okoliczność świadek J. P. stwierdził jednak, że nie przypomina sobie by miał zainspirować dzieci do tego rodzaju zachowań i dodał, że nigdy w szkole nie miał problemów, a jego przełożeni nie mają do niego zastrzeżeń (k. 357akt Ppl RZ 239/11).

Nie znalazły również potwierdzenia informacje o rzekomym „fanatyzmie kościelnym” Z. K. oraz inne.

Nie bez znaczenia przy ocenie wiarygodności informacji sporządzanych przez M. H. jest to, czego również nie zauważa skarżący, że w momencie zarejestrowania TW (...) świadek ten miał pewne problemy zawodowe w związku z którymi

obawiał się nawet zwolnienia ze służby, które to okoliczności mogły skłonić go do podjęcia czynności polegających na fikcyjnej rejestracji tajnych współpracowników, a w konsekwencji również do sporządzania fałszywych informacji z rzekomych spotkań z nimi. Z opinii służbowej dotyczącej M. H. (k.210 akt Ppl Rz 239/11) wynika bowiem, iż w tym okresie w pracy opiniowanego „wystąpiły zaległości w realizacji planowanych czynności operacyjnych, m.in. w pozyskaniu osobowych źródeł informacji”. W związku z tym nadzorujący go mjr S. M. przeprowadzał z nim rozmowy dyscyplinujące, uświadamiając mu, że nawet po ewentualnym zwolnieniu go z resortu MSW „konieczna mu będzie dobra opinia”, co w konsekwencji doprowadziło do zmiany jego postawy, a przełożony zauważył podejmowane przez niego próby nadrobienia zaległości. Znamiennym natomiast jest, że ustosunkowując się do zastrzeżeń zawartych w wyżej wspomnianej opinii służbowej M. H. w dniu 18 lipca 1985 r. odnotował, iż z nałożonego na niego planu na rok 1985 - pozyskania czterech osobowych źródeł informacji – do miesiąca czerwca 1985r. pozyskał trzech tajnych współpracowników. Niewątpliwie jednym z nich była zarejestrowana 20 czerwca 1985 r. B. T.. Świadczy to, że dopiero rozmowy z przełożonym spowodowały, iż zdecydował się on na zarejestrowanie B. T., jako tajnego współpracownika o pseudonimie (...), mimo iż, jak słusznie ustala Sąd I instancji, oświadczenie od lustrowanej uzyskał znacznie wcześniej, bo w pierwszej połowie 1984 r. Kwestionując to ustalenie prokurator znowuż nie zauważa, że pierwsze czynności zmierzające do tzw. „opracowania” B. T. zostały podjęte już początkiem marca 1984 r., kiedy to zwrócono się do Wydziału VI i III MSW w W. z prośbą o udzielenie informacji odnośnie wyżej wymienionej (k. 61 akt Ppl Rz 239/11). Kolejną zaś taką czynność podjęto w dniu 29 maja 1985 r., a więc tuż przed jej rejestracją jako tajnego współpracownika. W tym stanie rzeczy, wbrew stanowisku skarżącego, trudno jest kwestionować wyjaśnienia B. T., w których wskazuje ona wcześniejszą datę pierwszego spotkania z M. H., jego okoliczności oraz przebieg i przyznaje, że już w trakcie tej rozmowy, pod wpływem szantażu, zdecydowała się podpisać zobowiązanie do współpracy.

Na marginesie należy jeszcze podkreślić, że wyjaśnienia tej treści lustrowana złożyła już w dniu 3 lipca 2012 r., w okolicznościach, które wbrew twierdzeniom skarżącego tylko i wyłącznie potwierdzały jej prawdomówność. W tym dniu bowiem po raz pierwszy została wezwana do Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie o godz. 10 rozpoczęto jej przesłuchanie (k. 296 akt Ppl Rz 239/11). W czasie tego przesłuchania oświadczyła jedynie, że nie wie czego sprawa dotyczy i ewentualnie chciałaby zobaczyć dokumenty odnoszące się do jej osoby (297-298 akt Ppl Rz 239/11). Przesłuchanie to zakończyło się o godz. 10.20 i jak można się domyślać bezpośrednio po nim udostępniono lustrowanej akta związane z jej rzekomą współpracą z organami SB. Po przeglądnięciu tych dokumentów ponownie przesłuchano lustrowaną, i już w trakcie tego przesłuchania wskazała okoliczności, jakie doprowadziły do podpisania przez nią zobowiązania do współpracy, które konsekwentnie powtarzała (za wyjątkiem daty) w toku całego postępowania. Trudno więc przyjąć, by osoba nie posiadająca prawniczego wykształcenia, nie wiedząca wcześniej o wszczętym wobec niej postępowaniu lustracyjnym, w niespełna godzinę, w trakcie zapoznawania się z materiałami dotyczącymi jej osoby, przygotowała tak precyzyjną obronę, zmyślając przy tym fakty, które w rzeczywistości nie miały miejsca.

Powyższe więc okoliczności potwierdzają zasadność stanowiska Sądu I instancji, który jak wynika z uzasadnienia zaskarżonego wyroku niezależnie od tego, że wskazywał na znikomą wartość informacji przekazywanych rzekomo przez TW (...), również kwestionował wiarygodność dokumentów zalegających w źródłach archiwalnych, tj. informacji sporządzanych przez M. H. z rzekomych rozmów z B. T..

Prócz wyżej wymienionych istnieją jednak kolejne przyczyny dla których wiarygodność dokumentów zalegających w materiałach archiwalnych, za wyjątkiem oczywiście oświadczenia o współpracy podpisanego przez lustrowaną, budzi poważne wątpliwości. Dziwić może bowiem to, że M. H. rozmawiając z B. T. kilkakrotnie (jak podaje w kwestionariuszu k. 54 akt Ppl Rz 239/11) nie ustalił dokładnie miejsca poprzedniej pracy lustrowanej, podając, że od 5 października 1979 r. pracowała w bliżej nieokreślonej Szkole Podstawowej (k. 51 akt Ppl Rz 239/11), a także wskazał, że należała ona do Związku (...) (k. 53) co, jak wynika z wyjaśnień lustrowanej, ale nie tylko, gdyż również z zeznań świadka Z. Z. (k. 353 akt Ppl Rz 239/11), nie było prawdą.

Mając powyższe na uwadze stwierdzić należy, że Sąd Okręgowy słusznie doszedł do wniosku, iż materiał dowodowy zaprezentowany przez prokuratora IPN nie jest wystarczający do zakwestionowania wiarygodności wyjaśnień B. T., a tym samym do stwierdzenia, iż złożyła ona niezgodne z prawdą oświadczenie lustracyjne.

Z tych więc powodów zarzut prokuratora w zakresie błędu w ustaleniach faktycznych uznać należało za bezzasadny, podobnie jak i ten dotyczący obrazu art. 4 k.p.k. w zw. z art. 7 i 410 k.p.k.

Przypomnieć przy tym wypada, że w sprawie lustracyjnej, w sytuacji gdy istnieją uzasadnione wątpliwości co do tego, czy osoba lustrwana złożyła prawdziwe oświadczenie lustracyjne, czy też nie, zastosowanie mają dwie podstawowe zasady dowodowe. Po pierwsze to funkcjonariusz działający z ramienia IPN musi wykazać kłamstwo lustracyjne, a po drugie w razie wystąpienia w tym względzie wątpliwości, które nie dają się usunąć, należy rozstrzygnąć je na korzyść osoby lustrwanej.

O zasadach tych zdaje się zapominać skarżący przyjmując bezkrytycznie (bez należytej analizy całokształtu dowodów zabezpieczonych w sprawie), jak można się domyślać prymat dowodu z dokumentów nad innymi dowodami zebranymi w sprawie, twierdząc przy tym, że informacje sporządzone przez M. H. odzwierciedlają rzeczywisty przebieg zdarzeń, a przede wszystkim treść rozmów tego świadka z lustrwaną B. T., a także podnosząc, iż nie znalazły potwierdzenia w zgromadzonym materiale dowodowym niektóre fragmenty wyjaśnień lustrwanej, jak chociażby ten dotyczący powrotu lustrwanej od K. N.. Tymczasem mając na uwadze chociażby kilkuletnie doświadczenie orzecznicze w sprawach lustracyjnych stwierdzić należy, że taki prosty tok rozumowania, jaki zaprezentował prokurator w środku odwoławczym, bez wnikania w istotne szczegóły zebranego materiału dowodowego, nie zawsze prowadzi do słusznych wniosków w zakresie rzekomej współpracy lustrwanych z funkcjonariuszami (jak w omawianym wypadku) SB.

Niniejsza sprawa nie jest natomiast tak oczywista i jednoznaczna jak przedstawiono to apelacji. Wynika to z szeregu wyżej wskazanych, lecz nie tylko bo również w uzasadnieniu Sądu I instancji, istotnych okoliczności, które zostały bądź zupełnie pominięte przez skarżącego bądź też nie uwzględnione należytych stopniu przy oceniając zebranych w sprawie dowodów.

Przypomnieć natomiast należy, że przy rozstrzyganiu spraw lustracyjnych mamy do czynienia ze "specyficznym" materiałem dowodowym w postaci zachowanych materiałów archiwalnych i do należytej ich analizy oraz oceny potrzebna jest nie tylko wiedza prawnicza ale również znajomość mechanizmów funkcjonowania ówczesnych organów bezpieczeństwa państwa i zasad pracy operacyjnej funkcjonariuszy tych organów.

Nadmienić więc wypada w tym miejscu, że kilkuletnie doświadczenie orzecznicze, Sądu orzekającego w przedmiotowej sprawie, w sprawach lustracyjnych pozwala na stwierdzenie, że nie wszystkie materiały operacyjne w poszczególnych sprawach zostały uznane za wiarygodne bowiem stykano się w toku tych postępowań z materiałami, których treść nie odpowiadała rzeczywistemu stanowi rzeczy, czy też takimi, które świadomie były fałszowane przez funkcjonariuszy aby osiągnąć zamierzony cel.

Zatem chociażby z tego względu kategoryczne stwierdzenie prokuratora, zawarte w środku zaskarżenia, że jest nieprawdopodobnym, aby dowody mające charakter materialny (czyli zachowane materiały archiwalne) zawierały informacje niezgodne z rzeczywistością nie może zasługiwać na akceptację, nawet wówczas, gdy takie zapewnienia składał sporządzający je funkcjonariusz, a część zawartych w nich informacji znalazła potwierdzenie.

Jednocześnie zaznaczyć trzeba, że przypadki fałszowania materiałów operacyjnych, uwzględniając ilość postępowań lustracyjnych miały charakter jednostkowy a nie nagminny i wynikały z różnych powodów, od chęci wykazania się przed przełożonym efektywnością pracy (co zdaniem Sądu odwoławczego miało miejsce w analizowanym przypadku, z uwagi na wspomniane wcześniej zastrzeżenia, co do tej sfery działalności zawodowej M. H.), po chęć awansu czy też uzyskania korzyści materialnych w postaci nagród za pozyskiwanie nowych tajnych współpracowników. Zatem kwestia wiarygodności i zgodności z rzeczywistym stanem rzeczy zachowanych materiałów archiwalnych powinna być rozpatrywana indywidualnie przy uwzględnieniu całokształtu okoliczności danej sprawy i nie można w tym zakresie czynić uwag o charakterze ogólnym.

Jak już jednak wcześniej wykazano wiarygodność materiałów archiwalnych w przedmiotowej sprawie budzi poważne wątpliwości i w oparciu o nie nie sposób zakwestionować twierdzeń B. T., co do okoliczności spotkań z funkcjonariuszem SB i ich przebiegu.

W tych realiach faktycznych kwestia wiarygodności i zgodności z rzeczywistym stanem rzeczy zachowanych materiałów archiwalnych nie wyczerpuje całości problematyki związanej z ustaleniem czy B. T. złożyła zgodne, czy też niezgodne z prawdą oświadczenie lustracyjne, skoro sama przyznała ona, że około trzech lub czterech razy spotkała się M. H..

Równie więc ważnym, a być może nawet ważniejszym aspektem jest ustalenie czy zebrane w sprawie dowody stanowią wystarczającą podstawę do przyjęcia, że lustrowana w okresie od 20 czerwca 1985 r. do 7 października 1986 r. była tajnym i świadomym współpracownikiem SB w rozumieniu art. 3a ust. 1 ustawy z 18 października 2006 r.

Analiza pisemnych motywów środka zaskarżenia dowodzi, że skarżący również tej zasadniczej kwestii nie poświęcił wystarczająco dużo uwagi, bowiem nie można uznać, że dokonana przez niego ocena zgromadzonych dowodów jest wnikliwa, wszechstronna oraz, że najistotniejsze dowody zostały przeanalizowane przy uwzględnieniu ich wzajemnego powiązania oraz należytej wiedzy i doświadczenia przy rozpoznawaniu spraw lustracyjnych.

Przypomnieć zatem należy, odwołując się przy tym do wyroków Trybunału Konstytucyjnego z 11 maja 2007 r. sygn. I 2/07 OTK 2007/5/48 oraz z 10 listopada 1998 r. sygn. K 39/97 OTK 1998/6/99, że aby można było mówić o tajnej i świadomej współpracy określonej osoby z organem bezpieczeństwa państwa musi zostać spełnionych łącznie pięć warunków znamionujących współpracę, określonych przez Trybunał w wyroku z 10 listopada 1998r.

Są one następujące:

- po pierwsze, współpraca ta musi polegać na kontaktach z organami bezpieczeństwa państwa, przez co rozumie się przekazywanie informacji tym organom przez osobę współpracującą;
- po drugie, współpraca ta musi mieć charakter świadomy, co oznacza wymaganie, aby osoba współpracująca zdawała sobie sprawę, że nawiązała kontakt z przedstawicielami jednej ze służb, które wymienia art. 2 ust. 1 ustawy;
- po trzecie, współpraca ta musi być tajna, a więc osoba współpracująca musi sobie zdawać sprawę, że fakt nawiązania współpracy i jej przebieg ma pozostać tajemniczą, w szczególności wobec tych osób i środowisk, których dotyczą przekazywane informacje;
- po czwarte, współpraca ta musi wiązać się z operacyjnym zdobywaniem informacji przez służby wymienione w art. 2 ust. 1 ustawy;
- po piąte, współpraca ta nie może się ograniczyć do samej deklaracji woli, lecz musi materializować się w świadomie podejmowanych, konkretnych działaniach w celu urzeczywistnienia podjętej współpracy.

Każdy zatem Sąd orzekający w sprawie lustracyjnej powinien zebrane w sprawie dowody oceniać właśnie przez pryzmat owych przesłanek określonych przez Trybunał Konstytucyjny i dopiero gdy stwierdzi, że zachodzą one łącznie, może uznać, że kontakty osoby lustrowanej z określonym organem bezpieczeństwa państwa mogą być uznane za tajną i świadomą współpracę w rozumieniu art. 3a ust. 1 ustawy z 18 października 2006 r.

W przedmiotowej sprawie zdaniem Sądu Apelacyjnego, nawet gdyby przyjąć wiarygodność materiałów archiwalnych, B. T. nie zrealizowała łącznie wszystkich pięciu wyżej wspomnianych warunków, pomimo iż niekwestionowanym jest, że 1984 r. wypełniła ona własnoręcznie zobowiązanie do współpracy z organami Służby Bezpieczeństwa. Nie można jednak uznać, że w momencie własnoręcznego podpisania przedmiotowego zobowiązania stała się ona tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa, w szczególności, że jak wyżej wykazano, w ślad za ustaleniami poczynionymi przez Sąd I instancji, przez okres jednego roku współpraca ta nie materializowała się w żaden sposób.

Odmienne stanowisko byłoby całkowicie błędne i sprzeczne nie tylko z powołanymi wcześniej wyrokami Trybunału Konstytucyjnego ale również z orzecznictwem Sądu Najwyższego. Z utrwalonego bowiem w tym zakresie orzecznictwa tegoż Sądu wynika w sposób jednoznaczny, że samo sporządzenie zobowiązania do współpracy, czy nawet fakt rejestracji w ewidencji operacyjnej nie jest wystarczające do uznania, że tego rodzaju współpraca miała miejsce.

Podpisanie takiego dokumentu świadczy bowiem jedynie o tym, że została spełniona przesłanka świadomości, bowiem osoba podpisująca takie zobowiązanie, musiała zdawać sobie sprawę, że nawiązała kontakt z przedstawicielem jednej ze służb wymienionych w art. 2 ust. 1 ustawy.

Dla poparcia wyżej wyrażonego stanowiska odwołać się wypada do powszechnie znanego w orzecznictwie judykatu Sądu Najwyższego, który również na tle obowiązującej ustawy całkowicie zachowuje swoją aktualność.

W wyroku z dnia 5 października 2000 r. Sąd Najwyższy stwierdził bowiem, że "o tym czy dana osoba była współpracownikiem w charakterze tajnego informatora, nie decyduje ani fakt, ani forma zarejestrowania jej w ewidencji organu bezpieczeństwa państwa, lecz treść udzielonych tym organom informacji, urzeczywistniających współpracę" oraz w dalszej części uzasadnienia, że "współpracą w charakterze tajnego informatora jest zachowanie polegające na udzielaniu organom bezpieczeństwa państwa pomocy w postaci dostarczania informacji ułatwiających wykonanie zadań powierzonych tym organom".

Nie jest więc współpracą uchylanie się od dostarczenia takiej informacji, ani współdziałanie pozorne - choćby przejawiało się w formalnym dopełnieniu czynności, procedur wymaganych przez oczekującego współpracy (OSNKW 2001/1-2)15).

Przenosząc te rozważania na grunt niniejszej sprawy stwierdzić należy, że gdyby nawet przyjąć, że informacje sporządzone przez M. H. odzwierciedlały rzeczywisty przebieg spotkań i rozmów z lustrowaną B. T. to i tak nie sposób było by przyjąć, że w omawianym przypadku doszło do materializacji współpracy w postaci świadomie podejmowanych, konkretnych działaniach. Samo bowiem stawienie się na spotkania z funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa i informowanie go o faktach powszechnie znanych w danym środowisku niekoniecznie musi świadczyć o podejmowaniu przez osobę zarejestrowaną świadomych i celowych działań zmierzających do realizacji współpracy.

Przy tych założeniach kolejnym istotnym problemem, który wystąpił w ramach postępowania lustracyjnego dotyczącego osoby B. T. była więc ocena zebranego materiału dowodowego i poczynionych ustaleń faktycznych przez przyzmat przepisów ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (tekst jedn.: Dz. U. z 2007 r. Nr 63, poz. 425, z późn. zm.). Ś. rzecz ujmując, kwestią o fundamentalnym znaczeniu dla rozstrzygnięcia tej sprawy było stwierdzenie, czy działania lustrowanej w tamtym okresie, zrekonstruowane przez Sąd meriti, ale nie tylko, gdyż również w zakresie szerszym, wskazanym wcześniej, w oparciu o zebrany materiał dowodowy, można uznać za współpracę z organami bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 3a cytowanej ustawy.

Ocenę tę jak już wyżej wspomniano należało oprzeć na kryteriach pozwalających uznać daną działalność za współpracę w rozumieniu art. 3a powołanej ustawy, wypracowanych w dotychczasowym orzecznictwie.

Analiza materiału dowodowego i wynikających z niego faktów skłoniła w tej sprawie Sąd I instancji do konstatacji, kwestionowanej w apelacji prokuratorskiej, że osoba lustrowana nie dopuściła się współpracy, o której mowa w art. 3a ustawy z dnia 18 października 2006 r. W ocenie Sądu Okręgowego, prócz zakwestionowania wiarygodności materiałów archiwalnych, nie zostało bowiem przede wszystkim spełnione ostatnie spośród kryteriów współpracy wymienionych w powołanym wyżej orzeczeniu TK, tzn. deklaracja współpracy nie zmaterializowała się w świadomie podejmowanych, konkretnych działaniach zmierzających do urzeczywistnienia podjętej współpracy, czyli zachodziła współpraca pozorna.

Takie stanowisko Sądu I instancji, jako znajdujące oparcie w prawidłowo odtworzonym stanie faktycznym tej sprawy, zasługiwało na akceptację.

W uzasadnieniu zaskarżonego orzeczenia przeanalizowano bowiem okoliczności podpisania przez lustrowaną zobowiązania do współpracy i wykazano, że motywem tego kroku było wywołanie u niej obawy, iż poinformowanie męża o jej rzekomym niemoralnym prowadzeniu się może doprowadzić do rozpadu małżeństwa, ale nie tylko, gdyż te informacje miały również spowodować problemy w jej pracy zawodowej. Podkreślić także należy, że po podpisaniu omówionego oświadczenia lustrowana, przez okres jednego roku, nie próbowała nawet podejmować kontaktów z prowadzącym jej sprawę oficerem służby bezpieczeństwa. Nigdy również nie sporządził osobiście żadnej pisemnej informacji, którą przekazałby służbie bezpieczeństwa, nie pobrał także żadnych gratyfikacji związanych z kontaktami z organami bezpieczeństwa PRL, jak również praktycznie nie realizowała zaleceń prowadzącego oficera w zakresie dotyczącym podejmowanych czynności i informacji jakie winny być zebrane w dalszym toku współpracy. Fakt przekazywania jakichkolwiek informacji odnotowywany był jedynie w notatkach funkcjonariusza, który w wytwarzanej przez siebie dokumentacji, z upływem czasu zaznaczał również, że lustrowana kontaktowała się z nim niechętnie, z oporami i dążyła do zakończenia jakiegokolwiek współpracy. Gdyby więc nawet przyjąć, że informacje sporządzane przez M. H. były prawdziwe to i tak niewątpliwym jest, że lustrowana przekazywała mu informacje nieistotne, bądź znajdujące się w powszechnie dostępnych publikatorach, czy też takie, w które były znane bardzo szerokiemu gronu osób i nie stanowiły wartości operacyjnej. Potwierdził to zeznający na rozprawie (k. 209) funkcjonariusz SB podając m.in., że przekazywane przez lustrowaną informacje nie były przez niego wykorzystane operacyjnie.

Oczywiście dla zmaterializowania współpracy nie jest konieczne by wiadomości dostarczane przez tajnego współpracownika były wykorzystane operacyjnie oraz by wyrządziły komuś szkodę. W sprawie lustrowanej okoliczności te mają jednak istotne znaczenie, gdyż w powiązaniu z pozostałymi okolicznościami jej kontaktów z funkcjonariuszem SB to właśnie z treści przekazywanych przez nią informacji można i trzeba było wnioskować o tym, czy miał on zamiar, tj. czy chciała lub przynajmniej godziła się być świadomym, tajnym współpracownikiem organów bezpieczeństwa ówczesnego państwa.

Sąd Apelacyjny orzekający w tej sprawie podzielił tym samym pogląd wyrażony między innymi przez Sąd Apelacyjny w Łodzi w wyroku z dnia 12 stycznia 2012 r. (sygn. II AKa 246/11, OSAŁ 2012/1/9) wskazujący, że dopuszczalne jest wartościowanie w zakresie oceny intensywności podjętych kontaktów z funkcjonariuszami służby bezpieczeństwa publicznego, w tym doniosłości operacyjnej przekazanych informacji, do których dostarczania dana osoba wcześniej się zobowiązała, jeśli rzutuje to na ocenę strony podmiotowej jej zachowań.

W realiach rozpatrywanej sprawy uznać więc należy, m.in. na podstawie cech przekazywanych rzekomo przez lustrowaną informacji, ocenianych przez samego funkcjonariusza SB prowadzącego z nią kontakty za w zasadzie bezwartościowe i nie przydatne operacyjnie, że gdyby nawet doszło do spotkań wskazanych w informacjach sporządzonych przez M. H., to i tak swoimi działaniami nie realizowała ona zamiaru podjęcia i kontynuowania świadomej, tajnej współpracy z organami bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 3a ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów, gdyż współpraca ta była jedynie pozorna.

Stanowisko to jest tym bardziej zasadne, gdy - jak wyżej wykazano - wiarygodność materiałów archiwalnych w tej sprawie budzi poważne wątpliwości i w związku z tym na ich podstawie nie sposób racjonalnie przeczyć wyjaśnieniom lustrowanej, a tym bardziej ustalić ilości ewentualnie odbytych przez nią spotkań z funkcjonariuszem SB, ich okoliczności, a przede wszystkim, czy w ich trakcie doszło do przekazania informacji i ewentualnie jakiej treści. Wcześniej bowiem wskazane okoliczności pozwalają przypuszczać, że M. H. w obawie przed grozącymi mu konsekwencjami służbowymi mógł w sporządzanych przez siebie dokumentach podawać nierzetelne informacje, a w niektórych przypadkach podawał. To więc, przy założeniu nawet, że doszło do większej ilości spotkań niż podaje lustrowane, nie pozwala rzetelnie ustalić rodzaju przekazywanych przez nią ewentualnie informacji, gdyż w aktualnym

stanie dowodów nie można wykluczyć, że w informacjach sporządzanych przez M. H. podano wiadomości znane mu z innych źródeł.

Wydane zatem przez Sąd Okręgowy orzeczenie jako trafne należało utrzymać w mocy, akcentując jednocześnie, że o ile oczywistym jest, że dotychczasowe orzecznictwo zarówno Trybunału Konstytucyjnego, jak i Sądu Najwyższego oraz sądów powszechnych w sprawach lustracyjnych wskazuje na to, że nie jest wymagane do spełnienia piątej przesłanki dotyczącej materializacji współpracy, aby przekazane informacje naraziły określoną osobę, której te informacje dotyczą na negatywne konsekwencje, to jednocześnie nie można jednak przyjąć, że każda nawet błaha, powszechnie znana i pozbawiona wartości merytorycznej w kontekście przydatności dla określonego organu bezpieczeństwa państwa, informacja przekazana w sposób operacyjny stanowi urzeczywistnienie współpracy. Przekazywanie bowiem tego typu informacji, może wskazywać na brak zamiaru rzeczywistej współpracy po stronie osoby lustrowanej a tym samym na tzw. współpracę pozorną.

Ponieważ B. T. w toku postępowania odwoławczego korzystała z pomocy obrońcy Sąd zasądził na jej rzecz stosowną kwotę tytułem zwrotu wydatków z tym związanych.

Orzeczenie o obciążeniu Skarbu Państwa kosztami procesu związanymi z postępowaniem odwoławczym znajduje oparcie w przepisach obowiązujących w tym zakresie.